

MASAKRA NA WYBRZEŻU 14 – 18 XII 1970

Wojciech Świątkiewicz

Kiedy w grudniu 1970 r. robotnicy Wybrzeża słusznie zaprotestowali przeciwko podwyżce cen podstawowych artykułów żywnościowych, władza odpowiedziała siłą. Tylko biskupi mieli odwagę mówić prawdę o dokonanej wtedy przez komunistów masakrze.

Rząd PRL niejednokrotnie już wcześniej zaskakiwał społeczeństwo nagłymi podwyżkami. O "zmianach cen" - bo nigdy nie mówiono o podwyżce - informowano zazwyczaj wieczorem, już po zamknięciu sklepów, w przeddzień "zmiany cen detalicznych". Tak było i tym razem. Decyzję o zmianie cen już od następnego dnia ogłoszono 12 grudnia 1970 r. Zdrożały chleb i mięso, nabiał, tekstylia, koszule i żarówki, a dla "równowagi" staniały... lokomotywy, a także o 25 proc. abonament za radio i telewizję, tuby komunistycznej propagandy. Protest robotniczy rozpoczął się w poniedziałek 14 grudnia w Stoczni Gdańskiej. Robotnicy zebrani przed budynkiem dyrekcji domagali się odwołania decyzji i podwyżki płac. Ponieważ nic nie wskórali, udali się pod Komitet Wojewódzki partii zwanej "robotniczą". Nikt z władz nie wyszedł do protestujących. Po południu doszło do starć z milicją. Wiele osób zatrzymano. Władysław Gomułka polecił użyć broni do tłumienia protestów. Padły strzały, od których zginęli ludzie. Wzburzony tłum podpalił wówczas gmach KW PZPR i dworzec kolejowy. W środę 16 grudnia przez cały dzień miejscowe radio namawiało ludzi do pracy, a kiedy 17 stycznia rano robotnicy Stoczni Gdyńskiej poszli do pracy, zostali ostrzelani przez żołnierzy. Tego dnia zginęło 18 osób. Strajki i demonstracje miały także miejsce w Elblągu, Słupsku i Szczecinie. Tu również od kul zginęło kilkanaście osób. Łącznie w tych dniach zginęło 45 osób, 1165 zostało rannych, a zatrzymano ponad 3 tys. Ministrem obrony narodowej był wtedy Wojciech Jaruzelski. Do tłumienia demonstracji władze przygotowywały się od dawna. Zmobilizowano do akcji około 27 tys. żołnierzy, 9 tys. milicjantów i esbeków. Użyto 550 czołgów i 750 transporterów opancerzonych. Gomułka był przekonany, że w Polsce odbywa się kontrrewolucja i trzeba bronić ustroju reagując siłą. Ostatecznie jeszcze w grudniu został pozbawiony władzy, a nowym pierwszym sekretarzem PZPR został Edward Gierek.

Od samego początku z wielkim niepokojem wydarzenia na Wybrzeżu śledził Kościół. Papież Paweł VI w telegramie do kard. Stefana Wyszyńskiego zapewniał o modlitwie za "tak bardzo mu drogi naród polski, aby mógł zażywać pełnego pokoju i spokojnego rozwoju". Sami biskupi polscy zapewnili rodziny ofiar o swojej solidarności i modlitwie. "Po tych straszliwych stratach jedno tylko żywymy pragnienie, jedno podnosimy wołanie: nie przysparzać dalszych cierpień! Uczynić należy wszystko, aby każdy czuł się bezpieczny i uszanowany." W komunikacie z posiedzenia Rady Głównej, już po wyborze Gierka, episkopat przypominał podstawowe prawa narodu do wolności sumienia i życia religijnego, do swobodnego kształtowania kultury, do życia w prawdzie. Biskupi mówili też o prawie do sprawiedliwości społecznej i życia w takich warunkach materialnych, które zapewniają godny byt rodzinie i każdemu obywatelowi. W liście odczytanym w kościołach w styczniu 1971 r. biskupi stwierdzali bez ogródek: "W ostatnich latach przeszliśmy przez morze upokorzeń i udręk. Byliśmy świadkami pychy, niewrażliwej na żadną wolną myśl, na żaden najślusniejszy nawet postulat". Dzień 14 lutego 1971 r. ustanowili dniem narodowej modlitwy za Ojczyznę.

WYKORZYSTANO: IDZIEMY